

Protest po wyborach parlamentarnych, w których neonazistowska partia Mariana Kotleby zdobyła 8% głosów i weszła do parlamentu.



FASZYŚCI WESZLI DO PARLAMENTU

Łukasz Grzesiczak

– Słowacy są niezadowoleni z tego, co do tej pory działo się w polityce, ze złego stanu służby zdrowia, afer w przetargach na sprzęt medyczny. Z jednej strony, są społeczeństwem dość ubogim, z drugiej – premier Fico nosi zegarek, którego cena przekracza chyba wysokość rocznych zarobków przeciętnego Słowaka – mówi Małgorzata Wojcieszewska, polska dziennikarka mieszkająca i pracująca w Bratysławie.

W sobotę 5 marca Słowacy wybierali członków 150-osobowego jednoizbowego parlamentu. Do urn poszło prawie 60% uprawnionych do głosowania. To była specyficzna kampania wyborcza. Głównym jej tematem stali się uchodźcy – tą populistyczną kartą grał premier, socjaldemokrata Robert Fico. Uwagę opinii publicznej przykuwały także protesty słowackich nauczycieli i pielęgniarek.

TRACĄ I ZYSKUJĄ

Wybory parlamentarne przegrali niemal wszyscy. Jedynymi zwycięzcami są dwie partie skrajnie prawicowe.

Zwycięska Smer zdobyła 28,28% głosów i wprowadziła do parlamentu 49 posłów. W ten sposób ugrupowanie dotychczasowego premiera straciło

Wybory na Słowacji przegrali niemal wszyscy. Jedynymi zwycięzcami są dwie partie skrajnie prawicowe

34 mandaty. W ubiegłej kadencji rządziło samodzielnie, teraz rozgląda się za koalicjantami.

Eurosceptyczna partia ekonomisty Richarda Sulíka otrzymała 12,10% głosów. Sloboda a Solidarita (SaS), czyli Wolność i Solidarność, ma 21 posłów i w ten sposób powiększyła swój stan posiadania w słowackim parlamencie o 10 szabel. Konserwatyści z OL'aNO zdobyli 11,02% głosów, co dało im 19 mandatów, czyli o trzy więcej niż cztery lata temu.

Słowacka Partia Narodowa (SNS) otrzymała 8,64% głosów i 15 mandatów. W poprzednim parlamencie nie zasiadała, więc wynik ten można uznać za sukces. Do 2012 r. przewodniczył jej uważany za nacjonalistę i ksenofoba Ján Slotá, który nie szczędził krytyki Romom i Węgom mieszkającym na Słowacji. Andrej Danko, nowy lider, robi wiele, by odświeżyć i ucywilizować *image* narodowców. Trudno o to, kiedy w strukturach partii sporo osób myśli jeszcze jak Slotá.

Dotychczas to SNS przyprawiała o ból głowy liberalnych i lewicowych publicystów słowackich, ale wyrósł jej silny konkurent – Partia Ludowa Nasza Słowacja Mariana Kotleby. Niedawno, co odnotowały niemal wszystkie europejskie media, przywódca tego faszystowskiego ugrupowania został w wyniku wyborów powszechnych wojewodą w okręgu Bańska Bystrzyca. Teraz jego partia zdobyła 8,04% głosów i 14 mandatów. Wcześniej oczywiście nie było jej w słowackim parlamencie. To skrajni nacjonaści. Na listach partii znalazło się miejsce m.in. dla kontrowersyjnego aktora Rastislava Rogela, byłego wokalisty grupy Juden Morden, czołowego zespołu nazistowskiego rocka, popularnego wśród skinheadów nie tylko na Słowacji.

Do słowackiego parlamentu weszły jeszcze trzy partie. SME Rodinie (6,62% głosów i 11 mandatów) szefuje celebryta Boris Kollár, który pierwsze pieniądze zarobił w latach 80., sprzedając na czeskosłowackim bazarze komputer przywieziony z Niemiec, a teraz zajmuje się przede wszystkim pokazywaniem w mediach swoich nowych partnerek. Most-Híd wspiera współpracę Słowaków i Węgrów. Partia, którą na Słowacji często nazywa się bratysławską kawiarnią, czyli ugrupowaniem dla inteligencji, otrzy-

mała 6,5% i 11 mandatów (wcześniej miała ich 13). Jeśli zaś chodzi o Siet Radoslava Procházki, trudno wprawdzie znaleźć większego przegranego niż Smer, ale... Sondaże zapowiadały świetny wynik partii, której lider był objawieniem ostatnich wyborów prezydenckich, skończyło się jednak na poparciu 5,6% i 10 mandatach. Poza parlamentem pierwszy raz znaleźli się chrześcijańscy demokraci z KDH.

SKRAJNOŚCI GÓRĄ

Skąd sukces słowackich faszystów? – Przyczyną są: uchodźcy, frustracja z powodu kłopotów UE oraz rosyjska propaganda. Oczywiście nie tylko to. Partię Ludową Nasza Słowacja poparło wiele słabo wykształconych młodych wyborców w wieku

AMENTU

18-22 lata. O dziwo, głosowano na nich także w powiatach, gdzie Niemieccy i słowaccy faszyci wymordowali w 1944 r. całe wsie – zauważa słowacki historyk dr Pavol Matula z Uniwersytetu Komeńskiego w Bratysławie. – Sprawę przesądziła młodzież, którzy pierwszy raz poszli do urn. Oni dali się uwieść antysystemowym hasłom negującym to, co tu i teraz – dodaje Małgorzata Wojcieszńska.

– W Europie Środkowej w młodym pokoleniu notujemy kryzys wartości demokratycznych. Jest on też widoczny w Polsce. Na Słowacji zobaczyliśmy jego spektakularne odbicie. To fiasko projektu edukacji demokratycznej. Faszyzm jest symbolem zła w kulturze europejskiej. Niezwykle, jak szybko potrafiliśmy zapomnieć o doświadczeniu faszyzmu w krajach Europy Środkowej, które szczególnie były wystawione na jego próbę – mówi dr hab. Rafał Pankowski z Collegium Civitas, ekspert ds. nacjonalizmu.

– W sondażach partia Kotleby miała nie więcej niż 2% poparcia. Rzesza wyborców zdecydowała się ją poprzeć w ostatniej chwili, w dniu wyborów. To ekstremalna prawica, prawdziwi neonaziści, partia protestu. Ponad 8% poparcia dla niej nie oznacza, że tylu Słowaków to faszyci. Poparły ją osoby, które mają dość korupcji, afer i czują się niezauważane przez polityków głów-

nego nurtu – komentuje bratysławski dziennikarz i publicysta Peter Michalík.

SCENARIUSZE KOALICYJNE

Dziś słowacką polityką rządzą arytmetyka i niechęć do Roberta Ficy. Kiedy wszystkie partie jednogłośnie zdecydowały, że nie wezmą udziału w żadnych rokowaniach z Marianem Kotlebą, możliwe są dwa warianty. Prezydent Andrej Kiska powierzył liderowi zwycięskiej partii misję sformowania rządu. Fico ma czas do piątku 18 marca. Lider Smer liczył na koalicję z trzema ugrupowaniami: Most-Híd, Siet i SNS (razem 85 miejsc w 150-osobowym parlamencie). W środę jednak liderzy partii Most-Híd i Siet odrzucili zaproszenie dotychczasowego premiera.

Sprawa wydaje się zatem przesądzona. Słowację czeka szeroka prawicowa koalicja przeciwników Ficy. Prawdopodobnie rząd utworzą przedstawiciele pięciu partii: Sloboda a Solidarita, OĽaNO, Most-Híd, Siet i SNS. Jednak 76 posłów to krucha większość. Dlatego prawicowcom do tej układanki potrzebnych jest 11 posłów Borisa Kollára. A ten uzależnił poparcie prawicowego rządu od dwóch spraw: wprowadzenia bezpłatnych leków dla młodych matek oraz wsparcia kredytobiorców, którzy wpadli w spiralę zadłużenia. Ta cena nie wydaje się nie do przyjęcia dla prawicy, szczególnie że szef SME Rodina nie chce żadnego ministerialnego stołka za podnoszenie ręki w sprawie projektów rządowych. Będzie cicho wspierał gabinet.

KONSEKWENCJE

Często pojawia się argument, że zamieszanie na scenie politycznej może zaszkodzić słowackiej prezydencji w UE, która rozpoczyna się w lipcu tego roku. Podnoszą go jednak raczej zwolennicy dotychczasowego premiera, chcąc ratować jego rząd.

Prawdopodobnie obserwujemy koniec ery Roberta Ficy. A jeszcze dwa lata temu wydawało się, że nie ma z kim przegrać.

Eksperci uspokajają, że obecność Słowacji w strukturach organizacji międzynarodowych nie jest zagrożona. – Partia Kotleby nie znajdzie się w rządzie, ale w następnych wyborach – a możliwy jest scenariusz przyspieszonych wyborów – sytuacja może już być inna. Warto mieć tego świadomość – mówi historyk Pavol Matula.

Prawdopodobnie obserwujemy koniec ery Roberta Ficy. To polityk niejednoznaczny, populistą, lider socjaldemokratycznej partii mający dobre relacje z biznesem, w ostatnich wyborach grający kartą antyimigrancką. Jeszcze dwa lata temu wydawało się, że nie ma z kim przegrać, lecz od tego czasu przegrał wybory prezydenckie z politycznym debiutantem Andrejem Kiską, a obecnie wprowadził do parlamentu 34 posłów mniej. – Teraz będziemy obserwować tylko jego upadek – przewiduje publicysta Peter Michalík.

– Słowację czeka rząd prawicy, może w nim być kilka sensownych osób, boję się jednak, że koalicja okaże się bardzo niestabilna i przetrwa rok lub dwa. Kiedy zaczną się perturbacje i ten rząd straci poparcie społeczne – a o to nietrudno przy koalicji sześciu partii – wzmocnią się nacjonałiści od Kotleby. Byłby to bardzo niebezpieczny scenariusz dla Słowacji – uważa Michalík.

Część Słowaków w obecnym zamieszaniu widzi szansę na powstanie nowej partii. Od zwycięstwa Andreja Kiski w wyborach prezydenckich spekuluje się o powołaniu nowego prezydenckiego ugrupowania. Kiska ma duży autorytet, nie zaangażował się w wybory parlamentarne i oficjalnie nie poparł żadnej partii. Prawdopodobnie sam nie powołałby nowego ugrupowania, ale – nieoficjalnie – mógłby poprzeć obywatelską partię budowaną oddolnie.

Niebezpieczne konsekwencje dla całego regionu może mieć zwycięstwo jawnie faszystowskiej partii Kotleby. – Sukces skrajnej prawicy na Słowacji powinien być dzwonkiem alarmowym dla wszystkich państw regionu, także dla Polski. Proszę zwrócić uwagę, że bardzo podobny wynik w Polsce w zeszłorocznych wyborach parlamentarnych uzyskało ugrupowanie Pawła Kukiza. Absolutnie nie chcę powiedzieć, że Kukiz jest polskim Kotlebą, ale trze-

ba być świadomym, że na jego listach wyborczych znaleźli się ludzie o wyraźnym ksenofobicznym i nacjonalistycznym rysie, którzy przypominają mi niechlubne karty historii Polski lat 20. i 30. – mówi dr Pankowski, który działa w Stowarzyszeniu „Nigdy Więcej” i od lat monitoruje aktywność polskiej oraz europejskiej skrajnej prawicy. ■